Rok I. Dodatek do „Nowego Słowa“ 1 lipca 1905 r. Nr. 2.

# CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu.

*Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.*
*Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.*

Prenumerata roczna wynosi 2 korony.

Wszelkie korespondencye dotyczące „Czystości“ adresować należy: Dr Augustyn Wróblewski, Kraków, Sławkowska 24.

JÓZEFINA BUTLER.

## „MÓJ POCHÓD KRZYŻOWY“.

Zarysy autobiograficzne żywota i pracy. Z Przedmową S. Posnera, Warszawa. Wydawnictwo „Ogniwa“. 1904 r., str. 132.

I.

Autor przedmowy kreśli z niezwykle ciepłem i serdecznem uczuciem sylwetkę pani Butler i krótki szkic obrazu jej działalności.

„Tak zupełnie przed wiekami Piotr z Amiens nawoływał, biegał, prosił, błagał, oskarżał i piętnował, gdy rycerzy i trubadurów, wieśniaków i mieszczan nawoływał do wojny świętej. I pani Józefinie Butler chodzi o wojnę, o wojnę z bezprawiem, z przesądami, z tradycyą; i jej chodzi o wyzwolenie człowieka, o zbawienie duszy kobiecej uśpionej, przyduszonej czy przywalonej gruzem i popiołem. A popiół ten pomięszany jest ze łzami i krwią. I chodzi o to, aby z pod tej grubej jego warstwy, wydobyć dostojeństwo c z ł o w i e k a, cześć kobiety“.



JÓZEFINA BUTLER

„W r. 1866 parlament angielski uchwalił szereg aktów prawodawczych, uświęcających reglamentacyę prostytucyi“. Akty zaczęły obowiązywać. Wtedy dwaj lekarze

zwrócili uwagę pani Butler na obowiązek rozpoczęcia walki z prawodawstwem administracyjnem. Małżonek jej był dyrektorem szkoły średniej w Liverpoolu. Oboje zaczęli głębiej rozmyślać nad błędem, który prawodawstwu reglamentacyjnemu życie dał. A z rozmyślań tych urodziło się pragnienie obalenia tego prawodawstwa. Mieli świadomość najzupełniejszego odosobnienia, przeczuwali, że spotka ich brak poparcia, że będą przedmiotem pośmiewiska albo politowania, że przebojem pójdą, samotrzeć, przeciwko potężnemu, zorganizowanemu wrogowi. Pewnego dnia p. Butler rzekł do małżonki swej: „idź i niechaj Bóg cię prowadzi!“, i 1-go stycznia 1870 roku pani Józefina Butler ogłosiła w „Daily News“ manifest „Związku pań“. Wiktor Hugo i Mazzini zgłosili swój akces. Setkami napływały listy pełne oburzenia. Mianowano komisyę, przed którą p. Butler stanęła w marcu 1871. Nie była już osamotniona, gdy na ręce prezesa komisyi złożyła olbrzymi pakiet rezolucyi, zapadłych na wiecach robotniczych oraz listów przedstawicieli klasy robotniczej. Inaczej było w kołach burżuazyi. Gdy w Colchester wybierano do parlamentu pana Stocksa, źle usposobionego dla haseł walki z reglamentacyą, i pani Butler z przyjaciółmi przybyła, aby go zwalczać z trybuny wyborczej, właściciele domów publicznych zmobilizowali gawiedź miejscową; powybijano szyby w hotelu, gdzie zamieszkali abolicyoniści, przez wybite okna padały do pokoju kamienie. To samo powtórzyło się w Pontefract w r. 1873, podczas wyboru p. Childers. Pani Butler ledwie z życiem uciekła z jednego z zebrań agitacyjnych. Ścigano ją po ulicach miasta“.

„W r. 1869 pani Butler odwiedziła Kontynent, a przedewszystkiem Francyę, ojczyznę reglamentacyi (od r. 1802)“. Więcej sympatyi spotkała we Włoszech, Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych, Belgii i Holandyi. „W Utrechcie pastor Pierson na wielkiem zgromadzeniu w kościele katedralnym, wobec 5000 zgromadzonych słuchaczy oświadczył: „znam wnuczkę pastora — prostytutkę. I moja mogłaby nią zostać“...

„Jakiż rezultat zabiegów? W najwyższym stopniu znakomity. Co roku od r. 1870, kilku deputowanych składało na stole parlamentu angielskiego projekt bilu, odwołującego prawo zabójcze. Pomiędzy r. 1870 a 1879 „Związek pań“ zgromadził 9.667 petycyi pokrytych 2,150.941 podpisów“. I ten parlament w r. 1886 zniósł reglamentacyę.

„Stare pokolenie abolicyonistów odchodzi. Pani Butler od lat wielu już złożona ciężką niemocą. Ale przyszło pokolenie nowe, które z zapałem jęło się pracy nad uzdrowieniem społeczeństw naszych. Są tam Włosi, Francuzi, Niemcy, Rosyanie, Stany Zjednoczone i Hiszpania“. Czy nie znalazłoby się dla nas miejsce w tej walce? Każdy z nas zrozumie grozę tego pytania.

„Kobiety upadłe — to siostry nasze, kość z kości i krew z krwi

naszej. Pójdźmyż tedy do nich, podnieśmy je z upadku, rękę podajmy, łzy otrzyjmy, otuchą napełnijmy ich, ciepła łaknące, serca. Tu jest cały świat do odbudowania, tu są otchłanie nędzy do zasypania, otchłanie nędzy moralnej do zamknięcia“.

## ODEZWA.

Koledzy!

Wiele jest złego na świecie, tak wiele, że kto chce zwalczać zło w całej rozciągłości, tego ludzie piętnują jako Don Kichota, porywającego się do walki z wiatrakami.

Źle się ludziom dzieje, cierpią oni wiele, niosą oni jednak krzyż swój w pokorze, skoro się tylko ze złem zżyją, otrzaskają. Jeżeli jednak złe wciąż rośnie, daje się coraz dotkliwiej ludziom we znaki, jeżeli niszczy rodzaj ludzki, robiąc człowieka trupem moralnym za życia, jeżeli struna się przeciąga, wtedy rozpętane żywioły wybuchają i następuje straszny, bezlitosny akt niszczenia tego, co to złe spowodowało i w czem się ono wyrażało. Oto nieomal w oczach naszych nastąpił straszny wybuch tłumów w Warszawie przeciw największemu złu, jakie jest na świecie — przeciw prostytucyi. To był akt dzikiej rozpaczy przeciw ranie, żywe ciało jątrzącej. Ludzie nie widzieli innego wyjścia z położenia, z którego do otchłani jeden krok zaledwie. A do tej otchłani spychają społeczeństwa setki, tysiące kobiet, korzystając z ich głodu i ciemnoty.

A kto raz nieopatrznie na drogę do tej otchłani wiodącą wstąpi, temu już trudno nieraz zawrócić. Lekkomyślne miłostki kończące się uwiedzeniem dziewczyny, to pierwszy krok do zguby dla płci obu. Oboje uczestnicy staczają się w przepaść zarówno moralną jak i fizyczną. 50% prostytutek rekrutuje się z naszej służby domowej, uwiedzionej przez młodzież, a często i przez „czcigodnych“ panów domu „zacnych ojców rodzin“. A uwodziciel, który rąz już na skrzywdzenie dziewczyny się odważył, stacza się również coraz niżej, by dojść w końcu do kompletnego zaniku poczucia moralnego, by resztki sumienia zagłuszyć sofizmatami, na temat konieczności prostytucyi jako rezultatu warunków przyrodniczych, lub ekonomicznych.

Ale nietylko zwyrodnienie moralne jest bezpośredniem następstwem tego pierwszego, często nieopatrzonego kroku. Równolegle idzie i zguba fizyczna. Proszę kolegów! Z pośród młodzieży akademickiej, a niestety i starszej gimnazyalnej — zasięgającej porady lekarskiej jest więcej niż 50% weneryków, którzy swą ciężką, a często nieuleczalną chorobę właśnie prostytuowaniu się zawdzięczają. Czy wiecie koledzy, co to znaczy? Czy zdajecie sobie sprawę, że to jest wyrok zagłady podpisany nieraz na

kilka pokoleń. Statystyka poucza, że $^1/_4$ chorób umysłowych mają swe źródło w alkoholizmie i chorobach wenerycznych. Czy wiecie, że 70% chorób wśród kobiet w małżeństwie żyjących bierze swe źródło w przedślubnej rozpuście małżonków? Jakaż to straszna i ciężka odpowiedzialność!

Kolego! Jako czysty i niewinny chłopiec przychodzisz do szkoły. Na samym wstępie dostajesz się pod wpływ przejrzałego koleżki, który z amatorstwem poświęca Cię w tajemnice kultu bocianiego. Po niejakim czasie prowadzi Cię, dziecko zaledwie, do podwójnej zbrodni: względem ciebie samego i względem dziewczyny i z jej położenia bez wyjścia korzystasz.

Czas najwyższy, Koledzy, wstrzymać się od staczania się w tę przepaść, do której ogół nasz najczęściej bezmyślnie dąży za przykładem starszego pokolenia. Toż jest wielu zacnych między wami albo szczęśliwych, że do zła okazyi jeszcze nie mieli. Wystąpcie tedy Koledzy, by sobie jasno zdać sprawę ze stanu rzeczy, by sobie uświadomić to dobre, co w Was tkwi nieświadomie.

Macie dwie drogi przed sobą: albo pójdziecie utartą drogą do otchłani — albo uznacie w dziewczynie człowieka Wam równego i pozwolicie Jej wymagać od Was tego, czego od niej bezwzględnie wymagacie.

Pomyślcie również, że te dziewczyny, — o których nas Koledzy, a niestety często i starsi pseudo-przyjaciele pouczają, że są od tego, byśmy z nich korzystali, by później za to kamieniem w nie ciskać, – mają braci, mają rodziców. Postawcie siebie w ich położenie: nie powinno Wam Wasze Ja pozwolić, byście krzywdzili cudzą siostrę, cudzą córkę, byście cudzy głód wyzyskiwali.

Pamiętajcie tedy Koledzy!

1. Brukając ciało, brukacie i duszę: zachowajcie więc czystość do chwili, gdy uczucie prawdziwej, poważnej miłości, a nie czysto zmysłowy popęd ku dziewczynie Was popchnie.

2. Nie macie prawa wymagać od dziewczyny czystości, jeśli sami sobie wymagania tego postawić nie potraficie.

Oto hasła nasze, przy nich się Koledzy zgrupujcie, w ich imię pocznijcie się organizować w kółka etyczne. *Grono młodzieży.*

DR AUGUSTYN WRÓBLEWSKI.

# O MORALNOŚCI PŁCIOWEJ.

(Referat na konferencyi młodzieży akademickiej w styczniu 1905 r. w Krakowie).

II.

Nie myślcie panowie, abym mówiąc o zepsuciu moralnem stał przed wami jako laik, który ideę moralności zaczerpnął skądś, od innych osób,

lub z książek i chce ją wam przedłożyć z drugiej ręki. Rzecz się ma całkiem inaczej. Znam tę sprawę gruntownie. Nie dlatego, że studyowałem odnośną literaturę, nie dlatego, że miałem bliższą styczność ze stowarzyszeniami poświęconemi podniesieniu moralności, nie dlatego, żem się przypatrywał z blizka życiu innych ludzi, ich cierpieniom i męczarniom fizycznym i duchowym, — ale głównie dlatego, że ja sam życiem własnem przeżyłem i przecierpiałem zepsucie moralne, walkę z pokusami, które mię zwyciężały i które wreszcie nauczyłem się zwyciężać. Przeżyłem najniższy upadek i oczyszczenie się moralne.

Oto stoję przed wami młodzi przyjaciele, człowiek starszy, który przebył czasy akademickie i który nauczył się własnem ciężkiem i bolesnem wieloletniem doświadczeniem, że trzeba być moralnym, że **trzeba być człowiekiem czystym, dopóki się nie połączy z kobietą ukochaną.**

Nie wstydzę się dać wam w kilku słowach opis mego smutnego doświadczenia; bo ta historya może wam posłużyć jako przykład najżywszy, i bez względu na to, że złe mniemanie o sobie wyrobię, podając świadectwo najgorsze, to jednak szczęśliwym się czuć będę, jeżeli któregoś z was, który się chwieje na początku złej drogi, — przykładem swym powstrzymać i na dobrą drogę skierować potrafię. Dziś nie dla siebie pracuję, ale dla was i przez was dla społeczeństwa.

Wychowany byłem bardzo moralnie, w szkołach miałem z kolegów gorszące przykłady, ale unikałem tych kolegów i unikałem zepsucia. Łatwo mi to przychodziło, bo oskrzydlony byłem miłością matki i ideałami patryotyzmu i poświęcenia. Po ukończeniu szkół, gdy miałem lat 18, uraczyłem się piwem w gronie kolegów i zachęcony przez nich, poszedłem po raz pierwszy do domu rozpusty. Lecz tam na wstępie ogarnęło mną obrzydzenie i taki wstręt mię przejął, że uczułem się zawstydzonym i przygnębionym. Dziewki, widząc moje zamięszanie, też się zawstydziły i bardzo onieśmieliły. Taką jest siła niewinności, że krępuje nawet zepsute i wyuzdane dziewczęta, które przywykły handlować swem ciałem. Wyszedłem z uczuciem niepohamowanego wstrętu.

Ale już znałem drogę, wiedziałem gdzie można zadowolnić swe żądze. Słyszałem nieraz kolegów odzywających się żartobliwie i drwiących, że „on jeszcze nie jest mężczyzną“, opowiadających najwszeteczniejsze historye, czytających wobec mnie pornograficzne wiersze i mających uciechę w zawstydzeniu mojem. Słyszałem też rozmowy starszych wygłaszane w pobłażliwym tonie o tych, którzy odwiedzali domy rozpusty. I gdy pewnego wieczora zostałem na ulicy Petersburga zaczepiony przez prostytutkę — przystanąłem palony żądzą. Pomyślałem, że tak łatwo mogę mieć to, czego mi się chce, wszak wolno, wszyscy to robią, mówią, że

to potrzebne dla zdrowia, dlaczegoż i ja nie mam skorzystać. Zapraszała do siebie, śmiejąc się zalotnie z mego pomięszania. Poszedłem — i upadłem. Tak jest, to był upadek, taki sam, jakiego doznaje dziewczyna gdy upadnie. Był to upadek nie tylko w mojem pojęciu, ale i w pojęciu owej prostytutki, powiedziała mi bowiem na pożegnanie w najcyniczniejszych słowach, że zostałem zdeflorowany. Wstręt mną ogarnął, lecz było zapóźno, — fakt się stał, straciłem niewinność... No i dalej poszło, z ciągłą walką ze sobą, ale naturalnie, że upadałem coraz częściej, z razu co parę miesięcy, potem już co tydzień. W czasach większej podniosłości duchowej chciałem odzyskać czystość sumienia, czystość duszy, postanawiałem setne razy, że nigdy nie pójdę, ale podniecenie alkoholem, cynizm kolegów, pokusy zmysłowe i stąd wynikające roznamiętnienie, znowu wciągały mię w to bagno po przerwie półrocznej, czasem rocznej.

Pewien doktor, człowiek bez sumienia, radził mi zawiązać romans z mężatką — nie chciałem, sądziłem bowiem, że prostytucya jest moralniejszą, lecz po kilku latach zapróbowałem i tej rozkoszy. Jaka hańba oszukiwać przyjaznego mi człowieka, korzystać z jego łatwowierności, kłamać, zbeszczeszczać cudze ognisko rodzinne. Stosunek trwał dosyć długo, wyjechałem, zerwałem, byłem już zobojętniały na wyrzuty sumienia, pisała rozpaczliwe listy, chciała gonić za mną, nie odpowiadałem na listy, nie żałowałem jej nawet.

Znowu zacząłem uczęszczać do domów rozpusty nie przestając wahać się pomiędzy obrzydzeniem i upadkiem. Pamiętam raz, gdy prostytutka odezwała się grubijańsko do mnie, nazwałem ją brutalnem słowem, a ona mi na to: „Tyś sam taki“, i dodała tenże epitet. „Jak śmiesz?“ — „Postępujesz przecie tak samo jak i ja, cóżeś lepszego?“ To mi odkryło cały sęs prostytucyi. Mężczyzna mający stosunek z wszetecznicą, jednem ciałem z nią jest i nie jest lepszym od niej. Przypomniałem słowa Chrystusa.

Powściągnąłem swe żądze i przez długi czas nie pozwóliłem sobie upaść. Ale poprawić się trudniej niż upaść. Gdy się nie ma świadomości całego zła jakie płynie z nierządu, gdy się nie wie, że można być całkowicie wstrzemięźliwym, gdy się ulega ogólnej suggestyi zepsucia, gdy się ma za mało wiary i ufności w swe siły i w swe zdanie. I poszło dalej dawniejszym trybem.

Przyszły nieszczęścia, zgryzoty, niepowodzenia. Szukałem zapomnienia w szale i w domach rozpusty, jak pijak szuka go w kieliszku. Dziewki w domach rozpusty są w najohydniejszych i najwstrętniejszych wszeteczeństwach i wyuzdaniu wychowane świadomie przez rajfurki, i wciągają swych gości, swych wspólników na najgorsze szczeble upadku. Tak było

i ze mną. Walcząc bezsilnie ze sobą, oddałem się najgorszym bezeceństwom, najwstrętniejszym... Nie było nikogo, któryby mię powstrzymał, ani jednego przyjaciela, któryby serdecznem słowem przemówił, żadnego samarytanina, któryby mię podźwignął, — byłem sam, sam jeden, opuszczony, na zagładę skazany. Grzązłem więc w bagnie — nikt nie próbował nawet ratować.

Wreszcie przejęty najwyższym wstrętem i pogardą dla samego siebie — podźwignąłem się – i więcej ani razu nie upadłem.

Ale trudno było odzyskać szacunek dla siebie samego. Dopiero, gdym po latach całych przekonał się na faktach, że mogę przezwyciężyć najtrudniejsze i najgorsze pokusy, żem samego siebie istotnie przezwyciężył i opanował, poznałem, żem odzyskał charakter mocny, że mogę być czystym człowiekiem.

I teraz, w chwili tak ważnej dla naszej biednej Ojczyzny, stoję przed wami, młodzi bracia, jako czysty człowiek, aby na swoim własnym przykładzie pokazać wam złą drogę, jaką iść nie należy i inną drogę, drogę czystości, — jaką iść trzeba.

# ZDANIA I POGLĄDY.

**Pogląd „Zurychskiego Towarzystwa podniesienia obyczajności“,** staraniem którego zniesiono w kantonie Zurychskim prostytucyę, — streszcza się w następujących słowach:

Prostytucya wpija się we wszystkie stosunki życiowe w mniejszym lub większym stopniu, jak żadna prawie inna dziedzina szkodliwości społecznych, ale próbójmy wejść na drogę zwalczania przemysłu niemoralnego i dążmy do zniesienia tej podstawy nieobyczajnej. Jeżeli nawet cel nie zostanie osiągniętym w tym stopniu, jak tego sobie życzymy, o czem nikt sądzić nie może, dopóki i u nas nie przemówi doświadczenie, to w żadnym razie nie może stać się gorzej, niż jest obecnie i w żadnym razie tak źle, aby niemoralność mogła się odbywać przy państwowej tolerancyi i opiece. Nie objawiajmy siebie bankrutami wobec niemoralności, która wymaga energicznej pracy, aby wywołać istotne zmiany; zerwijmy z przesądami.

Oto znowu **słowa Wiktora Hugo** w tej sprawie: „Mówią, że niewolnictwo znikło z nastaniem cywilizacyi. Jest to błąd, ono wciąż istnieje, lecz dotyczy tylko kobiety i nazywa się: prostytucya. Jest to jedna z największych hańb mężczyzny“.

**Dr. Höffel-Buschweiler** powiada:*) „Z jakiegokolwiek punktu widzenia będziemy sądzić prostytucyę, czy z punktu widzenia hygieny publicznej, czy też prywatnej, należy zarowno potępić tolerowanie jej, jak też i rządową opiekę nad nią. Nie odpowiada ona żadnej istotnej potrzebie jednostek, ani też społeczeństwa i nietylko nie przynosi żadnych korzyści zdrowiu publicznemu i nie

---

*) Die Teorie des notwendigen Uebels. 1895.

daje żadnego zabezpieczenia od syfilisu, nietylko nie wpływa na zmniejszenie prostytucyi tajnej, ale przeciwnie — stwarza atmosferę występku, jest przyczyną zepsucia obyczajów i trwałem ogniskiem, z którego rozpowszechniają się choroby zakaźne".

**Dr Paul Good** mówi:*) „Młodzież dostaje pozwolenie na zadowolenie swego popędu płciowego i idzie szukać prostytutek, które jako wyrzutki społeczeństwa znajdują się w takiej pogardzie, że gdyby młodzieniec usłyszał tę nazwę hańbiącą, zastosowaną do jego matki lub siostry, gotów byłby bronić ich czci życiem, krwią własną. Lecz prostytutki potrzebują wspólników do swego występku i znajdują ich w tej samej młodzieży. Młodzieniec nie myśli o tem, że bez względu na stopień pohańbienia tej istoty upadłej, on popełnia z nią czyn równie godny potępienia, jak pierwszy, że świadomie i dobrowolnie popełnia bezeceństwa".

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Libawa.** W Libawie w czasie rozruchów zburzono cztery domy rozpusty.

**Kraków.** Przed kilkoma dniami byłem świadkiem następującej sceny. O godzinie 12-tej w nocy na przedmieściu rozległ się okropny krzyk kobiecy, nadbiegłem aby ratować. Ujrzałem policyanta szarpiącego brutalnie kobietę za ramiona. Wyrywała się z lamentami i krzykiem. Zaprotestowałem mówiąc, że nie powinien szarpać kobiety, ale nadbiegło na to dwóch agentów policyjnych i zagrozili, że mię aresztują. Sądziłem na razie, że popełniła jakąś zbrodnię. Zaprowadzono dziewczynę gwałtem pod „telegraf", poszedłem dowiedzieć się co zaszło. Okazało się, że ze znajomym swym piła piwo w szynku, a potem na ulicy głośno krzyczała i „niepokoiła tem obywateli płacących podatki". Spisano protokół. Nadeszła matka i zabrała ją do domu. Kto wie, jaki los czeka dziewczynę, którą policyant „podejrzywa" o złe prowadzenie się i zaprowadzi pod „telegraf", ten nie może się dziwić, jeżeli ona stawi opór podczas aresztowania.

Władza powinna swem szlachetnem, istotnie moralnem postępowaniem, wyrobić wielkie zaufanie do siebie wśród publiczności, aby dziewczyna aresztowana z ufnością mogła iść pod „telegraf", będąc pewną, że ją nie spotka krzywda moralna.

**„Der Abolitionist"** — miesięcznik wydawany przez Katarzynę Scheven w Dreźnie od czterech lat, zawiera w N-rze 6 b. r. interesujący artykuł p. t. „Alkoholizm i nierząd".

*) „Hygiene et Morale". 1902.

---

**Pokwitowanie.** Na fundusz prasowy „Czystości", złożył p. Wacław Popiel 50 koron.

Prosimy o pozyskiwanie prenumeratorów i składanie ofiar na fundusz prasowy „Czystości".

---

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.